

Tomasz Mann i dzieje niemieckiej duszy [TPCT 218]

Przypadająca 6 czerwca 145. rocznica urodzin Tomasza Manna to doskonały moment, aby zadać pytania o jego twórczość, ale i też jej kontekst i inspiracje. W jaki sposób autor „Czarodziejskiej góry” konfrontuje się z ideami swojej epoki? Jak odczytywał rolę Niemców i państwa niemieckiego na przestrzeni historii? Czy stanowi on nadal źródło inspiracji i czy w ogóle warto jeszcze sięgać do jego twórczości? O tym (i nie tylko) – w tym numerze naszego tygodnika.

Z pewnością był czuły na rzeczywistość, która go otacza – można zaryzykować stwierdzenie – jak seismograf. Nie ograniczał się jednak do prostej rejestracji delikatnych wstrząsów czy też poważnych tąpnięć, lecz raczej je opisywał i przetwarzał, aby ukazać ich charakter i źródło. Epoka, w której tworzył, nie dość, że nie była wolna od wstrząsów, lecz wręcz była wprawiona w drgania przez kolizję całych płyt tektonicznych, które ścierały dawne granice i wytwarzały nowe. A on znajdował się w epicentrum, skąd wychodziła fala uderzeniowa zmieniająca oblicze dotychczasowego porządku. Cywilizacja, kultura, polityka, a nawet tak delikatna materia, jak dusza jego narodu – zaczynały się jawić przed jego oczami, jako przedmioty transformacji – wprawione w ruch i już nigdy niemające powrócić w tym samym kształcie na swoje miejsce. Tomasz Mann był świadkiem tych przemian zarówno w końcu XIX wieku, gdy zmieniał się model życia społecznego, ale i w czasach totalitarnej redefinicji.

Można by zapewne wykazać kilka tematów, z którymi mierzył się w swojej twórczości: mieszczenie i ich miejsce w kulturze, zmiany zachodzące w świecie przed I wojną światową czy zmiana, która dokonuje się na jej skutek wraz z dramatycznymi konsekwencjami dojścia do władzy Hitlera. Rzeczywistość, którą miał przed oczami aż kipiała od przełomowych zmian, jednak nie sposób nie zauważyć, że Mann zmieniał do swój stosunek do tej rzeczywistości (wbrew temu, jak później opisywał swoją biografię). Od słynnych słów „Wojna! Czuliśmy się oczyszczeni i wyzwoleni, mieliśmy wielkie nadzieje”, które kreślił w czasie I wojny światowej wraz „Rozważaniami człowieka niepolitycznego”, w których wykazywał, że naród niemiecki „ma w sobie coś zasadniczo jakościowo innego, lepszego, czystszeo, zdrowszego i wyższego niż angielski i francuski”, przez refleksję, w której stanowczo widać utemperowany stosunek do przemian – widoczny w „Czarodziejskiej Górze”, czy słynne mowy w BBC do niemieckiego narodu w czasie II wojny światowej, aż po rozrachunek z duszą niemiecką w „Doktorze Faustusie”. Zmiana, która się w nim dokonuje, ukazuje nie tylko jego drogę, ale pewne spektrum idei tkwiące w tej epoce. Mann, który konfrontuje się z wyzwaniami – raz daje się unieść pewnej społecznej fali, raz mierzy się z jej konsekwencjami.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Jednak nie wolno zapominać, że mamy tu przecież do czynienia – nie z politykiem czy aktywistą, lecz człowiekiem kultury, który niesie w sobie ten niezwykły powab erudycji, inteligencji i wyczucia tak osobliwy dla

tamtego czasu. Autor „Buddenbrooków” wprowadził jednak, wraz z innymi wielkimi jego czasu, powieść, jako komentarz do współczesnych wydarzeń, jednak podniósł ją jeszcze na poziom wyższy, w którym uwidacznia się pewien filozoficzny zamysł. Jest to dialog z czytelnikiem, w którym prezentuje swój punkt widzenia, jednocześnie zapraszając do konfrontacji z nim. Każda z jego książek odpowiada w jakiś sposób na dylematy i potrzeby, które formułują się w jego dobie. I co ważne, nie stroni od recenzowania rzeczy bardzo czułych i trudnych do uchwycenia. Bez wątpienia, do nich należała też dusza i forma jego własnego narodu. Silnie przeżywając wydarzenia, które rozgrywały się właśnie na arenie dziejów, spostrzegł, że bez zrozumienia tego podstawowego elementu cywilizacyjno-twórczego, nie sposób zrozumieć całego dramatu, którego jest się świadkiem.

Mann nie stroni od recenzowania rzeczy bardzo czułych i trudnych do uchwycenia. Bez wątpienia, do nich należała też dusza i forma jego własnego narodu

Jak to często bywa, bystry i przenikliwy obserwator, potrafi być pełen złośliwości i ironii. Sam wybierając emigrację już od 1933 roku, wie, że rozpoznanie charakteru zmian,

które dzieją się w jego ojczyźnie – będzie kluczem do zrozumienia nie tylko nowej formy niemieckości, ale i szerzej pewnych idei, z którymi trzeba będzie się zmierzyć także w wymiarze uniwersalnym. Nie jest przypadkiem, że motywem, który często powraca w jego przemówieniach i pracach, jest diabelskie kuszenie czy też konfrontacja z ciemnymi mocami, drzemiącymi gdzieś zastanym systemie. „Doktor Faustus”, który jest niezwykłym komentarzem do czasów uwiedzenia narodu niemieckiego przez nazistowski totalitaryzm, obrazuje, jak

Mann czuł tę rzeczywistość. Co ciekawe, nie był to jedynie zabieg literacki, przecież otwarcie w bibliotece amerykańskiego kongresu mówił, że „Niemcy jako politycy wierzą, iż tak winni się zachowywać, żeby ludzkości zapierało dech – to właśnie uznają za politykę. Jest ona dla nich złem – stąd myślą, iż za jej sprawą sami powinni stać się diabłami.”

Przypadająca 6 czerwca 145. rocznica urodzin Tomasza Manna to doskonały moment, aby zadać pytania o jego twórczość, ale i też jej kontekst i inspiracje. W jaki sposób autor „Czarodziejskiej góry” konfrontuje się z ideami swojej epoki? Jak odczytywał rolę Niemców i państwa niemieckiego na przestrzeni historii? Czy stanowi on nadal źródło inspiracji i czy w ogóle warto jeszcze sięgać do jego twórczości? O tym (i nie tylko) – w tym numerze naszego tygodnika.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego